

W dwudziestym pierwszym roku wchodząc do Rotundy berlińskiej trafiłeś na grupę dzieci żebrzących, wrywających z rąk kęs chleba. Ocierały się o ciebie matki i dziewczęta kupujące swym ciałem a przy stolikach, przy kawie, w oparach dymu wylggały się kurzemózgie teorie i teoryjki na temat upadku kultury europejskiej, nieuniknioności wojen, bezsensu oporu i sensu świątwa boheny elitarnej. Z tych pparów mistycyzmu, rozkładu i pesymizmu zrodziła się rozbrajająca wolę i chęć walki "teoria" upadku Europy, która pozwoliła jurnym chłopakom hitlerowskim opanować bezwolne, zmęczone społeczeństwo i prowadzić je do nowej rzezi światowej.

Walka rozpoczęła się już wtedy .Powstawał na wschodzie nowy, wielki świat pełen optymizmu, wysiłku woli ludzkiej i entuzjazmu pracy. We Francji Romain Rolland i Henri Barbusse i tylu innych rozpoczęło walkę o skupienie twórców nauki i sztuki, o stworzenie siły oporu przeciwko fabrykantom niemocy społeczeństw i potęgi militarnej klik wojennych. Przyświecał im wielki umysł i wielkie serce Maksyma Gorkiego, spadkobiercy najszczytniejszych tradycji Lwa Tołstoja i Emila Zoli. Szereg kongresów działaczy kultury w obronie pokoju wytworzył klimat, w którym dojrzewała wiara w siłę ludów. W tym klimacie rosło to pokolenie, które w mrocznych latach hitlerowskiej okupacji Europy stworzyło ośrodek walki. I mimo że oddziaływanie tych kongresów nie jest tak wymierne, jak liczba luf armatnich, czy Messerschmittów - stanowiły one jednak i stanowią siłę groźną, skoro wywoływały zawsze - i wywołują - wściekłość i przekleństwa propagandy wojennej, bądź też wykrętny sceptycyzm tchórzliwych intelektualistów.

Gdy więc rosła w okresie międzywojennym potęga realnej siły pokoju - świata socjalizmu - tworzyła się równoległe i siła kulturalna bojowników postępu. I nic, że niektórzy, jak niezwykle nasz filolog i komunista Just Jaszczowski zginęli od kuli hitlerowskiej w Hiszpanii, a płomienne serce Henryka Dembińskiego przestało bić od kuli hitlerowskiej w Polsce, nic, że odbyte kongresy kultury nie uratowały świata od drugiej wojny, - z ich klimatu wyrosło pokolenie zwycięstwa.

W roku czterdziestym piątym po nocach straszły na zaciemnionych ulicach Paryża sylwetki obłąkanych ludzi i bezdomnych włóczędzy i kotów, a w kilku kawiarniach odradzały się na nowo teorie junkrów, rozkwitała metafizyka pesymizmu, rozkładu i fatalizmu popleczników Sartre'a: - kto wie, może raz jeszcze uda wsławić się tym, że wysciele się kobierzec, po którym cicho, cichuteńko, przez znękanie i zmęczone nastroje rozbrojonych umysłów zakradnie się, wślizgnie w zaufanie ludzi - nowy zbir wojeiny? W roku czterdziestym piątym z miasta Lincolna zaczęto straszyć świat bombą atomową, dolarami i teorią jakiejś jedynej władzy nad światem/czy to nie nowe imperium hitlerowskie?/. Wobec narodów o wolność własną przeciwstawiono majaki kosmopolitycznego rządu jednego kraju: - kto wie, może się uda raz jeszcze wywołać zastraszenie, histериę, niepokój, rozbroić czujność, uśpić wolę i raz jeszcze spróbować drogi, na której nie tak dawno skaputtował twórca mitu "narodu panów"?

W czterdziestym ósmym roku właśnie w Polsce i właśnie we Wrocławiu po raz pierwszy po wojnie światowej spotkają się na Kongresie w Obronie Pokoju przedstawiciele świata nauki i kultury, przedstawiciele czterdziestu narodów. Jeśli przypominamy i uświetniamy tradycję kongresów okresu międzywojennego - to ani na chwilę nie możemy zapomnieć, że Kongres Wrocławski odbywa się w warunkach zgoła odmiennych.

Nas jest obecnie mrowie, - nas, to znaczy obywateli krajów, gdzie zmiana ustroju społecznego i politycznego unicestwiła źródła wojen, uczyniła walkę o pokój realną i trwałą - w porównaniu z obywatelami krajów, gdzie rządzą zwolennicy nowych wojen lub ich powolni wykonawcy. Druga wojna światowa udowodniła, że walka o pokój przestaje być czczym, bezwartościowym frazesem tylko wtedy, gdy łączy się z walką o postęp. Doświadczeni podstępnyimi drogami hitleryzmu, wiemy już dziś niezbitnie, że nie może walczyć o pokój naukowiec czy artysta, którego twórczości nie ożywia wielka wiara w postęp, wiara w wysokie posłannictwo sztuki i nauki, - który nie ma optymistycznej odwagi i spokoju, wypływającego z przekonania, że gnije i rozkłada się nie kultura europejska, ale - jej grabarze. Wiemy dzisiaj niezbitnie, że nie ma realnej walki o pokój bez codziennej, bezpośredniej każdorodzinnej i każdominutowej łączności z potężnym ruchem robotniczym i jego rządami, tam gdzie on zwyciężył.

Stąd, z chwilą gdy walka o pokój weszła na tory realne, odpadło kilka nazwisk i ludzi. Tym gorzej dla nich. W Kongresie Wrocławskim weźmie udział bezpośrednio czy pośrednio, - wszystko to co jest największe, najwspalniajsze i najbardziej szlachetne w kulturze artystycznej i naukowej naszego pokolenia. Jeśli w okresie międzywojennym przyjeżdżali pisarze niemieccy tylko z emigracji, to dziś rozumiemy, czemu nie przyjadą wybitni pisarze ze Stanów Zjednoczonych. Jedni, jak Fast, nie mogą, bo siedzą w więzieniu, innym grozi los Fausta, jeszcze inni - co najgorsze - stchórzyli i zlekli się rozwścieczonego chamstwa u władzy. I jak podczas dotychczasowych kongresów tak i obecnie łatwo geograficznie określić skąd pisarz nie mógł przybyć na międzynarodowe zbratanie twórców postępu.

Sam fakt zwołania Kongresu Wrocławskiego nabrał niezwyklej

donisłości. Jest on świadectwem tego, że świat nie daje się zastraszyć widmem wojny, ani zachętami do kapitulacji. Jest on świadectwem niegasnącej odwagi i optymizmu ludzi nauki i kultury.

Tym bardziej, że odbywa się w kraju, gdzie na zgliszczach i ruinach powojennych nauka i kultura poczyniły w ciągu kilku lat takie postępy. W kraju, który uzyskał po wojnie granice pokoju i sojusze pokoju.

Właśnie w kraju niegasnącego optymizmu i radości pracy → w Polsce. Właśnie w mieście pokoju.- we Wrocławiu.